

**Poznań, 21 lipca.** Ile księgarstwo polskie do życzenia jeszcze pozostawia, na to jeden tylko przykład. Księgarz Maurycy Orgelbrand w Wilnie przedsięwziął jak wiadomo przed laty siedmiu wydawnictwo Słownika języka polskiego wedle całkiem odmiennego planu od Słownika Lindego i doprowadził dzieło w roku zeszłym do końca. Słownik ten lubo niejedne mający wady i słabe strony jak każde wielkie przedsięwzięcie, posiada obok tych niedostatków mnóstwo zalet, które go niezbędnym prawie czynią każdemu, kto z tego lub owego powodu w skarbach mowy naszej szperać musi; i tak np. objął on całe techniczne i fachowe słownictwo polskie, zużytkowawszy ku temu celowi wszystkie materiały, prace i źródła jakie się po dziś dzień przedstawiały, podczas kiedy Linde zamykając swoje prace w początku bieżącego stulecia, objął w niej te tylko wyrazy, które znalazł w drukowanych aż po ów kres polskich książkach. Słownik Orgelbranda zaleca się nadto do podręcznego użytku stosunkową zwięzłością swoją, albowiem pomimo zwiększonej znacznie liczby wyrazów, zamyka się w jednym tomie, prawda, że nieco grubym (144 arkuszy). Zdać się może, że dzieło tego rodzaju w dzisiejszych mianowicie czasach, gdzie w każdej gałęzi wiedzy, sztuki i kunsztu za polską szperają wszyscy nomenklaturą, rychło się rozpowszechni, ile że stosunkowo nie jest drogie (12 rubli). Tymczasem wydawca ogłasza odezwę utyskującą na obojętność publiczności i na mały odyt dzieła, z tak wielkimi pieniężnymi ofiarami z jego strony dokonanego. Cóż wszelako powie p. Orgelbrand, co literacki świat polski, kiedy nadmienimy, że podobnie jak przed laty biblioteki polskiej Turowskiego, tak dzisiaj słownika Orgelbranda nie można wcale ani spotkać ani dostać w Poznańskim, tak, że ten słownik dla nas tak dobrze jakby wcale nie istniał? Jeśli coś podobnego zachodzi i w Galicji czego przecież z pewnością nie wiemy, oczywista, że zamiast utyskiwania na obojętność publiczności w odezwach rozsyłanych i w Poznańskie, powinien p. Orgelbrand postarać się o to, żeby jego słownik był do nabycia dla tych, którzy go nabyć pragną. Przytoczyliśmy ten mały przykład w tym miejscu dla tego głównie, żeby wzmocnić z niego pochop do powtórzenia odwiecznego naszego ceterum censeo, to jest, że radykalną reformę księgarstwa polskiego, opartą na jakimś onegoż scentralizowaniu, uporządkowaniu i ożywionej wzajemności, uważamy nie tylko już za jedną z naczelných naszych potrzeb handlowych i literackich, ale także za narodowy postulat. Na tym przynajmniej polu moglibyśmy bez wielkich przeszkód zewnętrznych rozprzestrzeni i ugruntować solidarność ducha narodowego, którego znakomita przecież część w literackich jego utworach złożona, a nie czynimy nic prawie albo bardzo mało ku wybrnięciu z zastarzałej księgarskiej rutyny, którą prawie nowym podziałem Polski nazwałby się godziło.

N. Pan raczył mianować nadetatowego profesora dra Fryderyka Grohé w Gryfii, etatowym profesorem w wydziale medycznym tamtejszej wszechnicy; a dotychczasowych nadetatowych profesorów dra E. F. W. J. Haeblerina w Gryfii i dra H. Boehlauego w Halli, etatowymi profesorami w wydziale prawniczym wszechnicy gryfickiej.

Dotychczasowego sędziego powiatowego Rolla z Międzychodu mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Ostrowie i zarazem notaryuszem w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego, przeznaczając mu Ostrów na miejsce zamieszkania.

## MŁODA ROSYA I POLSKA.

Studjum polityczne.

przez \*\*\*  
(Dalszy ciąg.)

Najważniejsza nakoniec przeszkoda, dla czego rozpoczęte reformy w Rosyi, nie mogą iść pożądanym torem, pochodzi nie tylko stąd, że z góry niedołączni niefortunnie rozpoczęte zostały, że nie ma pod nie gruntu i ludzi przygotowanych, ale jeszcze z owę centralizacji wszystkich poruszeń życia narodu, ujęcia ich w jedną raz na zawsze przepisaną formę, chęci kierowania wszystkiego jedną tylko wolą i ręką. Jak z każdej zasady tak i z takiej, musi się wyrobić konsekwencya organiczna całości, pewien doskonały system i maszynerya. Centralizacya w ideale swym kształcona i pielęgnowana w Rosyi przez tyle wieków, doszła nakoniec do Mikołaja do szczytu wydoskonalenia. Cała Rosya podobna była do sprężynnej beczki, zbitę żelaznemi obręczami, którą car popychał koniemi nogi gdzie chciał. Aleksander wyjął jedną klepkę i wszystko się rozleciało; po- wiązał znów szpagatami, ale i te nic już nie mogą utrzymać. I bardzo naturalnie; chcąc n. p. zmienić stosunek poddaństwa, trzeba natychmiast zmienić politykę wiejską, system paszport- trzeba, organizacyą gmin, pobór rekruta; to pociąga za sobą zreorganizowanie ministerium spraw wewnętrznych i wojny; za tem wszystkiemi ciągnie się konieczność utworzenia banków, instytucji kredytowych, które znów istnieć jeszcze nie mogą, bo hipoteka jest rzecz dotąd nieznana w Rosyi, bo moneta w najwyższym nieładzie, bo skarb zadłużony; a jakże go wspomo- żać, kiedy rolnictwo, przemysł, handel, w kolebce i zaniedba- niu? Do całej tej Herkulesowej pracy potrzeba tysięcy rąk uczciwych i głów zdolnych. A gdzie je znaleźć, kiedy od wie- ków demoralizacya była systematycznie w naród wszczepiana, szkoły i uniwersytety cierpiały jako złe konieczne, duchowień- stwo przeznaczone ku zdzieraniu i oszukiwaniu ludu?

Słowem, obraz reformującej się naby Rosyi przedstawia dla studiującego społeczeństwo ludzkie patologa, rzadki w dzisiej-

**Berlin, 20 lipca.** Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza długi program, wedle którego posłowie japońscy jutro u dworu przyjmowani będą. Ceremonia ta odbędzie się na białej sali zamku królewskiego w obec książąt krwi, ministrów, generałów, rzeczywistych tajnych radców, radców drugiej klasy, oficerów sztabowych itd. z wielkim przepychem.

— Ażeby obrady nad traktatem handlowym zawartym z Francją już w przyszły wtorek rozpocząć można, izba poselska odbyła wczoraj posiedzenie plenarne. Przy rozpoczęciu posiedzenia nie było żadnego z ministrów przy stole ministe- ryalnym. Rozpoczęto w wigilią przerwane obrady nad pety- cyami. Później przybyli ministrowie Roon i hr. Bernstorff. Po zapadłej uchwale nad jedną petycją przystąpiono do interpela- cji posła Reichenspergera dotyczącej się uznania Królestwa Włoskiego przez Prusy. Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, przyrzekł odpowiedzieć na tę interpelacyą w wto- rek. Następnie zajmowała się izba wyłącznie petycyami. Naj- bliższe posiedzenie w wtorek.

— Nader obszerne sprawozdanie komisji izby poselskiej o traktacie handlowym, zawartym pomiędzy zwiaskiem celnym a Francją, ogłoszono obecnie. Z wielką dokładnością przez posła Michaelisa opracowane obrady komisji oddane są w to- mie 14-arkuszowym. Komisya wnosi, ażeby izba przyjęła tak główny traktat jak i traktaty poboczne.

— Prusy uznały nareszcie Królestwo Włoskie. N. Pan przyjmować będzie jutro posła króla Wiktora Emanuela, hr. Launay, który mu urzędownie oznajmi o wstąpieniu swego mo- narchy na tron włoski.

— Jak wiadomo miasto Berlin nie posłało żadnego po- darku na uroczystości strzeleckie odbywające się w Frankfur- cie nad M. Na wniosek posła Schultze (z Delitsch) który w imieniu swego stronnictwa był powitał strzelców w Frank- furcie zgromadzonych, rozpoczęto składkę pomiędzy członkami stronnictwa postępowego i lewego centrum. Za zebrane 700 tal. zakupiono podarki, mianowicie: dwie stopy wysoki srebrny półmisek do owocu. Półmisek ten spoczywa na okrągłej w gre- ckim stylu nader gustownie wykonanej podstawie, kończącej się pięknym postumentem ozdobionym wieńcem dębowym. Na tym mieści się szczerosrebrna figura wystawiająca Germanią z orłem niemieckim na piersiach. Po obydwóch stronach pokazują się duchy opiekuńcze trzymające wstęgę, która nosi napis: „Nie- mieckiemu bractwu strzeleckiemu od pruskiej izby poselskiej 1862 r.“ Na tym postumencie spoczywa dopiero półmisek do owocu, mający 18 cali średnicy. Podarek ten ma wartości około 500 tal. Prócz tego zakupiono 4 puławy po 50 tal. Jeden z nich wystawia niedźwiedzia, drugi sowę, trzeci sępa, a czwarty głowę wyżła. Wszystkie puławy mają napis: „Nie- mieckiemu bractwu od pruskich posłów 1862 r. Podarki te zawiozła w sobotę wieczorem deputacya złożona z posłów Beh- rendsa, Dunckera, dra Lüninga, Bunsena, Harkorta i Die- derichsa.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 18 lipca.** Wczoraj dopiero Dz. P. o. w. s. ogłosił nominacye margrabiego Wielopolskiego naczelnikiem rządu cy- wilnego Królestwa Polskiego i wiceprezesem rady stanu, Hu- bego stałym członkiem rady stanu Królestwa, Krzywickiego p. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, hr. Kellera p. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej spraw wewn-

trzych i Łaszczyńskiego dyrektorem wydziału przemysłu i kun- sztów w téjże komisji, oraz uwolnienie na własne żądanie, dy- rektora głównego prezydującego w komisji rządowej spraw wewnętrznych Kruzensterna, z pozostawieniem go stałym człon- kiem rady stanu Królestwa oraz prezesem konsystorza ewan- gelicko augsburskiego w Królestwie. Roskaz ten do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego, z 15 lipca, podpisany przez w. księcia jako namiestnika. P. obowiąski warszawskiego ober- policiamajstra rotmistrz Muchanów, mianowany podpułko- wnikiem.

— Piszą stąd, 15 lipca, do Czasu: Od przyjazdu W. księ- cia ciągle przyjęcia, powinszowania, często zarządzane ilumina- cye, jednem słowem silenie się tak rządu jak i ludzi, którzy się do rządu zbliżyli, na manifestacye rządowe, które jednak same bez istotnej zmiany systemu żadnego dobrego wrażenia nie robią. Urodziny syna W. księcia, któremu dano katolickie imię Wacław, w Polsce i Czechach dość upowszechnione, dało znowuż powód do takich manifestacyi. Porozrzucono doniesie- nia o jego urodzeniu, ludzie znani ze stosunków z urzędowemi osobami, szepotali znajomym na półtajemniczo, że dla tego nowonarodzonemu dano imię Wacław, że kiedyś będzie on na- stępcą króla polskiego; później policya chodziła po domach i „donosiła“, że będzie iluminacya z tego powodu. W jednych domach policyanci kłaniali się i grzecznie prosili o iluminacyą, w innych wywierali tak zwany „nacisk moralny“. Takim spo- sobem zajaśniała owa iluminacya zwana w ogłoszeniu „rzęsi- stą“. Rzeczywiście zaś była to iluminacya dość pstrokata i wzięwszy całość Warszawy, zaledwie 1/4 wszystkich przy- watnych okien oświeconą była. Dość, że iluminacya była, cho- ciaz tam o nią gdzieś nad Wisłą w okolicach Rybaków przy- szło aż do bójk z policyantem, który po policyjnym wywieral „nacisk moralny“, a w bóje téj policyant także w charakterze owego nacisku został potłuczony. Jednak mimo iluminacyi, jakoś smutno i pusto było na ulicach w Warszawie. Po skoń- czonej iluminacyi, rozpoczęły się nocne po domach aresztowa- nia, zapewne dla dopełnienia iluminacyjnej uroczystości. Wzię- to kilkanaście osób i osadzono w cytadeli, która dzisiaj zno- wuż nieprzeznaczoną tajemnicą jest osłoniętą, a w której, je- żeli prawdę mówią, sami generałowie rosyjscy podobno różg przy śledztwach używają.

Wczoraj dygnitarze i generałowie jeździli w galowych mundurach do cerkwi i do pałacu łażienkowskiego, a ludność jak zwyczajnie czarno ubrana, przechodziła ulicą, niczem nie wyrażając wiary w obietnice i nadzieje półgębkiem do ucha szeptane. Trudno bo i wierzyć, będąc tyle razy zawiedzionymi. Ufność i wiara rodzi się z faktów, a faktów któreby wykazy- wały zmianę systemu i położenia nie ma, tak u nas tak i w in- nych prowincjach. Naród więc stoi ciągle na dawnym stano- wisku spokojnie i poważnie, obok którego kłopotliwa jest sytu- acya rządu.

Oberpolicmajster Piłsudski cichaczem i z eskortą wyje- chał z Warszawy; niewiadomo czy na Żmudź zkąd pochodzi i gdzie mieszka jego rodzina, wielce zmartwiona smutnem imie- niem jakiegoś sobie jej członek w Warszawie wyrobił, czy też do Petersburga. Eskortą ta jednak wojskowa, którą miano za straż pilnującą aresztowanego generała, dodana mu była tylko jak się zdaje dla bezpieczeństwa; zawsze jednak pociągnięty jest do tłumaczenia się za swoje postępowanie w kilku zdarze- niach. Przy wyjeździe mocno był rozżalony na margr. Wie-

rzania, burzenia choć na oślep, bez względu, czy to się na co przyda lub nie, czy jest co innego na to miejsce postawić. Prąd ten niszczący, charakteryzujący dzisiaj wszystkie warstwy spo- łeczeństwa rosyjskiego, począwszy od rządu, aż do ostatniego chłopca, (choć każdy w swoim zakresie i rodzaju) łatwo wytko- maczyć się daje spojrzeniem w przeszłość tego kraju. Nie było człowieka zaczawszy od cara aż do muzyka, wodzącego nie- dźwiedzia na łańcuchu, któryby w pewnym stopniu nie czuł się uciśnionym, przygniecionym starym porządkiem rzeczy. Car drżał w dzień i w nocy, czy się nie zjawi jaki Palen lub Beni- gsen z szarfą, urzędnik truchłał przed wygórowanym naczal- stwem, żołdat przed oficerem, pop przed archijerejem, obywa- tel przed isprawnikiem, a chłop przed obywatelem. Kupcy uciśnieni podatkami, drapieżną policyą, policya pod dozorem tajnych szpiegów, ci kontrolowani znowu przez superszpiegów, słowem wszędzie we wszystkich słojach towarzystwa były wa- runki, robiące byt codzienny mniej więcej nieznośnym. Nie poruszamy w téj chwili szczegółów opozycyi, chodzi nam tylko o zanotowanie że powody do niej były i musiały obejmować wszystkie części narodu. Odwagi i sposobności odezwania się tylko nie było. Nic więc naturalniejszego, że kiedy pierwsza pogłoska o mających się rozpocząć reformach, po Rosyi się roz- biegła, zbudziły się te wszystkie niezadowolnione chęci, dawne cierpienia, zaniedbane nadzieje. Dopiero wtedy ośmieliły się wymówić masy po raz pierwszy: „tak być nie może, musi być inaczej!“ Rząd pierwszy wymówił te słowa, za nim szła ludność, lecz niebezpieczeństwo i ważność tego zdarzenia leży właśnie w tém, że tak rząd, jak każda cząstka ludności co innego przez to rozumiała.

Ztąd też wewnątrz Rosyi przedstawia dzisiaj tylko zjawisko kipiącego, pryskającego fermentu, który nawet przez brzegi na- czynia wylać się nie może, bo siły jego ściągają się same z sobą. W innych krajach znaczenie partyi i opozycji jest zupełnie in- ne; tam chodzi o jakieś zasady stałe, o które silnie same w so- bie zorganizowane obozy walkę toczą; tutaj różnorodność żą- dań tak liczna, tak rozrzucona między drobne (stosunkowo)



łopolskiego, jemu przypisując swoją dymisyę. Rozżalenie jego wyraziło się nawet w odgrózkach. O jego następcy p. Muchanowie jeszcze nie ustaliła się opinia, niedawno bowiem wykonywa czynności oberpolicmajstra. Zdaje się jednak, że policya nie zostanie zmieniona co do kierunku, choć może złagodzoną w bezrozmownym postępowaniu. Krążyły pogłoski, że policmajster Fedorow i kilku komisarzy policyjnych otrzyma dymisyę. Pogłoski te ucichły dzisiaj.

Wojska które stały w obozie i w Warszawie, już rozpoczęły wymarsz na prowincyę w Kaliskie, gdzie mają stać wzdłuż granicy pruskiej. Na ich miejsce przychodzą te pułki, które w tych okolicach stały. Tak więc będzie to tylko przemiana załóg. Uspokojenie wojska ma być ciągle niepokojące i niepewne. Owe rozstrzelania, nabożeństwo żałobne w obozie i inne fakta stwierdzają pogłoski o złym usposobieniu wojska. Wracając do egzekucyi w Modlinie, dodać muszę, że biedny żołnierz Leon Szczur, rodem podobno z Białorusi, najokropniej zbity został kijami. Żołnierzy, którzy go bili, upojono; bili go więc nielitościwie, nawet po twarzy; mówią, że jest bez nadziei życia.

Major Rauch, który przywiózł W. księciu list kondolencyjny od króla pruskiego, już wyjechał z powrotem do Berlina. Wczorajsze dzienniki tutejsze podały wiadomość o ulaskawieniu przez W. księcia dwóch niewinnych ludzi, bez żadnego powodu trzymanych długo w więzieniu i niesprawiedliwie skazanych. Jan Wojczyński uwolniony na prośbę starego ojca, a Michał Konarski z powodu choroby. Ogłoszenie o uwolnieniu Wojczyńskiego napisano w formie ubliżającej osobie uwolnionego. Sądzę, że jakkolwiek przesładowani, więźniowie jednak podobnych ulaskawień wcale sobie nie życzą. Wolą oni cierpieć niesłusznie, niż przez ulaskawienie dawać powód do niewłaściwych, drukowanych nauk moralnych i powód do tanim niezmiernie kosztem okazywanej łaskawości.

W. książę Konstanty telegramem wezwał obywatela z Poznaniańskiego i członka pruskiej izby panów p. A. Taczanowskiego, szambelana króla pruskiego, który przybył do Warszawy dnia 12 lipca, miał przeszło czterogodzinną konferencyę z W. księciem i na drugi dzień wyjechał z Warszawy z powrotem. Po co wzywał W. książę p. Taczanowskiego? co było przedmiotem konferencyi? nic nie wiadomo.

## GALICJA.

W *Dzien. Polsk.* znajduję uwagi nad gospodarstwem leśnym w Galicji: Leśnictwo nasze da się podzielić na dwa kierunki, w jakich bywa prowadzone. Jedni gospodarują sami w swych lasach, oddając się sami spekulacyi w tej mierze. Drudzy znowu dla pozbycia się, jak nazywają, kłopotu, i dla większej korzyści dochodu pewnego, sprzedają obszary lasowe obcym, którzy na własną korzyść majątki nasze wyzyskują. Z małemi wyjątkami odbywa się u nas gospodarstwo leśne na własną rękę takim sposobem, że powierzywszy las człowiekowi, któregośmy leśniczym mianowali; zapewniwszy się, że człowiek ten przeczyta naszą asygnacyę na łatry, rozumie, kiedy rozpocząć rąbanie drzew, umie wynaleźć, dostawić i zgodzić potrzebnych siekierników, i ma jeszcze jaki sposób, własnego najęściel wynalazku, zanotowania ilości wydanego drzewa, zdania nam raportu z dochodu i przychodu, i ustrzeżenia jakotako lasu naszego od wielkiej kradzieży, czekamy tylko chwili, by jak najprędzej zużyć dostarczone dochody lasowe. A niechże nam zwykły dochód niewystarczy, wypowiadamy wyrok zniszczenia lasu, tniemy i rąbiemy ile nam tylko siekier wystarczy, nie pomni o przyszłość, o przygotowanie katastrofy ogromnej zniszczenia lasu, ani się wzdrygniemy gdy tam, gdzie była nieprzejrzana zarośl, okażą się nam z po za samotnie stojących tu i owdzie pozostawionych jak najmniej nasienneików, piękny błęki

koła i kółka, do tak płytkich nie raz kwestyi życia przywiązana, że jakiegobądź zgrupowanie jej okazuje się zupełnie niemożliwe. Tam opozycya ma swoje tradycyę, ma swój cel jasno wytknięty, tutaj są to hałaśliwe lub mrużące ponuro grupy, pałające niechęcią zarówno do rządu, jak do innych warstw społeczeństwa, chcące tylko swego bytu i nic więcej. Im wszystko jedno, jakich środków użyć przyjdzie, o ile to dla reszty społeczeństwa pożyteczne, byle swych partykularnych dopiąć widoków. Słowem masy ludności w Rosji stoją w opozycji do rządu, ale i w opozycji między sobą. Rząd silny, zdolny, potrafiłby korzystać z tego położenia i użyć je na dobre czy na złe. Rząd petersburski nie potrafi ani dla siebie korzyści wyciągnąć, ani swemu krajowi usłużyć, bo sam słaby i wewnątrz rozdwojony, najpospolitszymi celami zajęty. Im więcej kwestyi przyjdzie na stół reform, tem zawiakanie będzie coraz większe, bo rozkład wewnętrzny społeczeństwa coraz bliżej swego kresu dochodzić będzie.

Co z tego wszystkiego wyniknie, co Rosyę wewnątrz czeka, przepowiadać nie podejmujemy się, a podobno nikt przewidzieć tego nie jest w stanie. Zbierając tylko słowa powyższe w jeden rys całości, możemy zapisać: cała Rosyja dąży do wewnętrznego rozkładu, rząd słaby chwiejący się, nie potrafi być panem sytuacji, sam w sobie rozdwojony, masy stoją doń w opozycji, ale ani już zorganizowanej, ani posiadającej elementa do zorganizowania się potrzebne. W każdym razie silny, wielki tylko przełom naprężonego dzisiejszego stósunku, przeprowadzić może Rosyę na jakąś organizującą drogę przyszłości. Kiedy, w jaki sposób to nastąpi, wypadki okażą, a pierwsza lepsza błaża okoliczność, dać im może początek.

Przy takich więc warunkach bytu, usposobienia ludności, łatwo usprawiedliwić powyższe nasze słowa, że w tej chwili zarówno niepodobieństwem jest dla Rosyi wrócić do starego porządku rzeczy, jak z gruntu przemienić swój organizm.

Dla dokładniejszego zrozumienia wewnętrznego stanu ludności rosyjskiej, a mianowicie tych jej części, które acz z odmiennych pobudek i z odmiennym celem, stoją jednak w opozycji jawnej lub tajemnej z rządem, potrzeba rzucić parę rysów, charakteryzujących wybitniejsze jej grupy i pewne osobne cechy noszące na sobie. W przybliżeniu chociaż będziemy wtedy mogli ocenić ich siły oraz znaczenie dla Polski.

pogodnego widnokregu. Zimno i bez myśli o ogromnej szkodzi gospodarstwa krajowego, patrzymy na ten cmentarz naszej potęgi materyjalnej, i martwimy się tyle tylko, że zwyczaj nas zmusił, iż wypadało zostawić jeszcze kilka pni dla późniejszego zasiewu; bo żałłbym, żeśmy cmentarz ten i z nagrobków jego nie odarli! I nie dziw, że nas taki szał unosi. Mamy las, który nam znaczne dochody podług obliczeń teoretycznych przynosić powinien, a jednak przy zwykłym i stosunkowym wyzyskiwaniu nie przynosi. Wycinamy tedy zapamiętali las cały. Drudzy znowu sprzedawszy korzystniej las obcym spekulantom, aniżeli to uzyskać mogli przez własną gospodarkę, puszczają do skarbów swych obcych, którzy nietylko powodują się przy prawdziwym spustoszeniu naszych lasów odebraniem z największym zyskiem włożonego kapitału; ich zadaniem, ich prądem moralnym jest dążenie do zbezważnienia naszego pod każdym względem. A jakżeż pojedyncze są środki zaradzenia złemu! Ogłdnijmy się dla przykładu na kraje Węgier i Czech. Są tam akademie leśnicze rządowe, które z każdym rokiem wydają setki wykształconej młodzieży z zapewnioną przyszłością. Gospodarstwo leśne wzorowe prowadzą ludzie fachowi. Każdy właściciel lasu ubiega się zamówić sobie gospodarza. Łoży własne kosza i wysyła młodziana ubożego do zakładu, który mu z powrotem wydatki stokrotnie powróci. Lecz te akademie rządowe nie wystarczają zamówieniom i skrzętności właścicieli dla uzyskania dobrych gospodarzy leśnych na Węgrzech, albowiem jedną z najpierwszych prac organicznych tego kraju jest zajęcie się urządzeniem narodowej akademii leśniczej. Komitet w tym celu zawiązany postępuje jak najpilniej za tą myślą. Tymczasem w naszej Galicji, jeżeli nie mamy dostatecznej ilości akademików rządowych, czybysmy wiele na tym stracili, gdybysmy obmyslili i wykonali założenie akademii krajowej? Czyśmy okazali lub dowiedli chęci poprawienia zło? Nie pomni wielkiej wagi posady leśniczego w naszym gospodarstwie, nie pytamy na to, że nawet przy braku akademii leśniczej, nateraz można tymczasowo zapobiedz niedostatkowi, jeżeli chcemy wyszukać licznie rozproszoną młodzież polską leśniczą, wykształconą z najlepszym powodzeniem nietylko na Węgrzech, ale i po krajach niemieckich służącą. Gdzie postąpię na ziemi węgierskiej, wszędzie znajdę Polaka leśniczego, górnika lub maszynistę, a wszyscy tęsknią do ojczyzny, a wszyscy radziby pracować dla polskiego chleba, a wszystkim byłoby miliej żyć własnym chlebem. Gdyż zwieźdzał stary Budzyn, otoczyło mnie może 40 maszynistów Polaków, pytając czy kraj nasz postąpił w zawodzie technicznym? czy jest dla nich miejsce w domu? Sumienie nasze niech nam odrzeknie. Niedbalstwo zajęło miejsca, gdzie prawy młodzieniec polski służył by krajowi swą pracą. Na akademii szczawnickiej jest 14 Polaków, a 100 Węgrów. Wszyscy Węgrzy mają zapewnione miejsca, myślą pracować dla kraju swego. A nas 14? Nie mamy i jednej sposobności służenia własnej ojczyźnie. Lecz pójdźmy dalej. Tego roku wychodzi z Szczawnicy węgierskiej trzech leśniczych, a dwóch górników. Lecz i ta mała garstka pójdzie w służbę do Styryi, lub do jakiegoś z obcych obywateli. Powiedziałem, że z małemi wyjątkami złe u nas idzie gospodarstwo leśne. Więc są wyjątki dobre, jeżeli je dobru nazwać można, jeżeli sposób ich gospodarstwa nie grzeszy jeszcze bardziej przeciw obowiązkom państwowym. Albowiem zagłdnijmy do ich lasów. Kto tam rękę wodzi? Oto obcy przybysz zajął miejsce zdolnego syna własnego kraju. Oto właściciel takiego gospodarstwa przy całym pojęciu doniosłości gospodarstwa leśnego, zgrzeszył zwątpieniem w siły moralne własnych rodaków; powoduje się uprzedzeniem, że niema Polaka z dobru wykształceniem techniczem. A Polak zbiera tryumfy wykształcenia technicznego nawet u narodów jak Franczyja, pod tym względem tak wysoko stojących.

Ponieważ to są rzeczy mniej więcej znane, unikać będziemy szczegółów, a rysować jedynie to, co ważnością swą na szczególną uwagę zasługuje, lub co nam się w odmiennym wydaje być świetle, niż zazwyczaj uważane bywa.

## II.

Najmniej znanym a najważniejszym, ogromne siły w sobie posiadającym jest 200 lat już istniejący ruch rozkołników czyli sekiarzy. Aby zrozumieć, jaka potęga w nim leży, dość powiedzieć, że jak wiarogodne źródła zapewniają, ogarnia on w przybliżeniu tylko dziesięć milionów ludności, co uważane jest jeszcze za zbyt małą cyfrę, bo tylko oficjalnie znaną. \*) Rozkołnicy ci rozrzucony po całej Rosyi, rozporządzają olbrzymimi kapitałami, gdyż pomiędzy nimi znajdują się najbogatsi moskiewscy kupcy, fabrykanci, przemysłowcy itd. Sięgają we wszystkie warstwy towarzystwa, gdyż np. w 1801 roku należał do jednej z najszkaradniejszych nawet sekt szambelan Aleksandra, niejaki Jelański. Długo bardzo głęboka tajemnica pokrywała ich czynności, zasady, dążenia; wiedzano o ich istnieniu, lecz nie wiedzano o celach, organizacji i liczbie. Rząd w rozmaitych epokach, rozmaitych używał środków; raz w barbarzyńskim przesładowaniu, karami pieniężnymi, więzieniem, Syberyą, drugi raz zupełnym pobbazaniem lub udanym ignorowaniem chciał ich albo wyniszczyć albo pojednać. Ani jedno, ani drugie nie pomogło. Pierwsze pobudzało fanatyzm i upór, drugie dodawało otuchy, że rząd sił nie ma, a obydwa środki razem, pomogły tylko do coraz liczniejszego, nagłego prawie rozpowszechniania się rozkołu.

Początek rozkołników datuje się od roku 1666 za panowa-

\*) Świeżo dopiero wydano w Londynie niesłychanie ciekawy zbiór urzędowych wiadomości o rozkołnikach, podawanych w rozmaitych czasach rządowi przez gubernatorów, osobne w tym celu wyznaczone komitety, i tajnych szpiegów jak np. generała Liprandego, który z polecenia Mikołaja urządził w całej Rosyi sieć szpiegów i agentów, wybranych z wszystkich warstw towarzystwa, celem wykrycia wszystkich rozkołników. Nie tu miejsce opowiadać jakich środków niegodziwych używano do tego, jak cała ta maszyneryja zorganizowana była. Mikołajowi tak się to jednak spodobało, że rozszerzył funkcje Liprandego i wspólnie z nim urządził w Petersburgu najwyższe biuro centralne szpiegów, którzy kontrolowali czynności nawet ministrów i najbliższych osób dworu.

## FRANCYA.

Paryż, 16 lipca Wczoraj wieczorem doniosły dzienniki półurzędowe, *Patrie* i *Pays*, że zawiązał nareszcie szczęśliwie do portu St. Nazaire od trzech dni już oczekiwany parostatek parowy „Vera-Cruz“ przybywający z Meksyku; dla zbyt spóźnionej pory nie mogli dzienniki wieczorne ogłosić przywiezionych przez niego wiadomości, jednakże *Patrie* zaręczała, że kiedy parostatek opuścił brzegi meksykańskie, to jest 14 czerwca, położenie wojska francuskiego było w ogóle pomyślne. Tymczasem wbrew temu półurzędowemu oświadczeniu obiegającym wczoraj złowrogie po mieście pogłoski o nadzwyczajnych klęskach poniesionych w Meksyku, w skutek których odbyła się w południe w St. Cloud nadzwyczajna rada ministrów pod przewodnictwem cesarzowej i odbyć się ma prócz tego jutro u cesarza w Vichy powtórna rada, na którą wszyscy ministrowie wezwani zostali, bo cesarz najpierwszy odebrał depesze meksykańskie. Niespokojności położyło koniec dzisiaj rano zapewnienie *Monitora*, że nie ma żadnego powodu do obaw, bo podług ostatnich wiadomości z Vera Cruz z 15, a z Orizaby z 11 czerwca wojsko generała Lorencez zajmowało ciągle samo stanowisko, a stan zdrowia jego był bardzo pomyślny. Generał Douai przybył dn. 10 do Orizaby z 45 wozami żywności i udał się nazajutrz do Kordowy, aby tam objąć dowództwo. Późniejszy pociąg żywności, obliczonej na 25 dni wyjazdu z Vera Cruz dn. 8 czerwca; Meksykanie napadli go i zabrali 20 wozów. Generał Marquez przybył na czele 1500 ludzi dn. 15go z Orizaby do Vera-Cruz, z kład miał znów wkrótce wyruszyć, aby się połączyć z generałem Lorencez. Stan zdrowia floty był wyborny, co chwila oczekiwano fregat „Guerrière“ i „Iphigénie“, które mają przywieźć 300 majtków. Słychać, że rząd republikański chilejski wyprawił poselstwo do Meksyku, ofiarując prezydentowi Juarezowi swoje pośrednictwo w obecnej wojnie z Francją. Generał Prim napisał podobnie z Londynu do cesarza Napoleona długi list uniewinniający i tłumaczący swoje postępowanie w Meksyku.

— Wielkie wrażenie zrobiła dzisiaj wiadomość o świetnym zwycięstwie odniesionem pod miastem Richmond przez konfederatów południowych nad unionistami. Jen. unionistowski McClellan po kilkunastu nadzwyczaj zaciętych utarczках musiał się cofać o mil kilkanaście, straciwszy wielką liczbę ludzi i prawie wszystkie swoje oblężnicze działa. Miasto Richmond oświecone było na znak zwycięstwa, które konfederatów południowych wielką napełnia radością, chociaż i oni także ciężkie ponieśli straty. Wypadek ten powiększył jednak jeszcze zawziętość obydwóch stron; jenerał Mac Clellan w odzwie do wojska swego przyrzeka, iż przedźle czy później miasto Richmond zdobyć musi, wszystkie niemal stany północne oświadczyły się z gotowością dania pieniędzy i dostarczenia wojska. Klęska unionistów rozbudziła w Europie nadzieję przyjaciół stanów południowych oraz tych, którzy pragną wmięszania się Anglii i Francji do wojny amerykańskiej. Wzrost Francji liczbą ich i w kołach urzędowych jest wielka i sądzi się, że podróż ministra Thouvenela do Londynu jest w ścisłym związku ze sprawą północno amerykańską. W Anglii, gdzie ogólnym jest względem tego rodzaju niebezpiecznych i awanturnych przedsięwzięć, zaczynają się teraz przeważnie głosy odzywać za polityką interwencyjną; i tak czytaliśmy jeszcze przed nadejściem wiadomości o klęsce unionistów w Mornim Post organie lorda Palmerstona, ważny artykuł, dowodzący, że bliska już jest chwila, w której mocarstwa będą mogły uznać niepodległość związku stanów południowych.

— Dzienniki angielskie niektóre zajmują się owym zamieszaniem związku francusko-rosyjskiego, o którym niedawno tem-

nia cara Aleksiego Michajłowicza, gdy z polecenia jego patriarcha Nikon rozpoczął poprawianie cerkiewnych ksiąg. Kłótnia wywołała protestacyę w wielkiej liczbie mieszkańców Moskwy, a następnie nieuznanie poprawek Nikona, usunięcie go od oficjalnego kościoła. Za Piotra W. gdy kościół przestał być zupełnym organem religii, lecz narzędziem władzy świeckiej, gdy absolutny i ambitny ten książę, narzucając ludowi swym innowacjom cudzoziemskie, których ani pojąć ani przyjąć nie był w stanie, utworzył jeszcze owo monstrualne cesarzo-papieżstwo do dziś dnia w ręku cara złączone, protestacya i opór przeciw temu kierunkowi wzmożyły się do najwyższego stopnia. Kwestyi czysto religijnej przybyła kwestya polityczna. Przez wniecie reform państwowych i kościelnych ujrzeli się zbliżyć i poczytywali sprawę swęj opozycji za świętą, dobrą, opartą na stariej prawdzie kościelnej i na stariej tradycyi narodowej, którzy w niczem nie odstępowali, poczytywali za obowiązek. leży początek i źródło rozkołu, do czego jeszcze (jak to sam się rozumie) najwięcej przyczynił się charakter, warunki bytu ludności, oraz zewnętrzne wypadki.

Nie wiem, czy jest w historii narodu rosyjskiego ciekawiej i bardziej zajmujący ustęp, jak rozwój, przekształcenie się i leje sekt rozkołu. Kto chce jakieś takie mieć pojęcie o stanie narodu rosyjskiego, jego usposobieniu, wadach i przymiotach bez studium historii rozkołników nigdy tego nie osiągnie. Taj maluje się żywymi farbami społeczeństwo takie, jakim zastał wiek XVII; na wierzchu życie jego wydaje się podobne do ludzi dzisiejszych, lecz zajrawszy w domowe jego tajemnice w ukrywane starannie obrzędy i schadzki nocne, wycytawszy się w ich słowiańskim jeszcze alfabetem pisane księgi, wchodząc w inny całkiem świat, w legendę wschodnich dziwów, przerażających zdrożności i błędów ale nieraz i rzadkich cnót, nieznanej w dzisiejszych społeczeństwach energii woli i poświęcenia dla ukochanej pewnej idei. Stara wiara, stare obyczaje i narodowość, oto ich sztandar, którego chcą bronić i bronić przez tyle lat przesładowani i cierpienie. Otóż może źle je pojmują, w nowe błędy a nawet występki wpadają, lecz zasada ta zostanie pomimo to pozbawioną właściwego, silnego uroku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Patrie donosiła. Niektóre z nich nie wierzą, aby związek taki istotnie już przysięść miał do skutku, inne zaś twierdzą, że mógłby się wprowadzić związek tego rodzaju stać bardzo niebezpiecznym dla Turcji, ale że ani Rosya, ani Francja nie są przysposobione do zaczepnego działania w tym kierunku. Daily News powiada, że co do Włoch zgadzają się bez wątpienia Francja i Rosya ze sobą, nie chcą bowiem na prawdę ustalenia się Królestwa, lecz chcą go tylko użyć jako środka działania przeciw Austrii; wreszcie co do sprawy holendersko-szwedzkiej oświadczają wszystkie dzienniki angielskie, że nie tylko Francja i Rosya, lecz Anglia nadto i Austria najzupełniej się zgadzają na to, iż trzeba bronić całości i niepodległości Danii przeciw roszczeniom niemieckim.

— Monitor potwierdza wiadomość o rozpoczętych układach z cesarzem anamityckim, objawiając nadzieję, że zapewne pokój w ostatnich dniach maja już zawartym został.

— Syn księcia Kapuy, a zatem stryjeczny brat Franciszka II wstąpił do wojska włoskiego. Wiadomość o uznaniu Królestwa Włoskiego przez Rosyę sprawiła we wszystkich miastach półwyspu niewypowiedzianą radość; prawie wszędzie z tego powodu domy oświetlono. Król W. Emanuel wysłał prawdopodobnie generała Cialdiniego do Petersburga, aby urzędowo donieść o posiadaniu Królestwa Włoskiego. Słychać, że w ciągu tego lata eskadra rosyjska zwiedzi rozmaite porty włoskie nad morzem Śródziemnym i Adryatykiem; może się spodziewać jak najlepszego przyjęcia.

— Journal des Débats zamieścił w przedwczorajszym numerze artykuł wstępny wyjęty z Dziennika Poznańskiego o atentacie popełnionym przeciw w. ks. Konstantemu, dając owemu artykułowi przynależne pochwały.

— Arcybiskup z Rennes nakazał okólnikiem wszystkim proboszczom, aby tak allokucją papieską do biskupów, jako i adres biskupów do papieża odczytali z kazalnicy swoim owieczkom.

— Mowa, którą miał Garibaldi w Palermie, a która we Francji i we Włoszech tyle krwi napsuła, wywołaną była uznaniem Królestwa przez rząd rosyjski. Garibaldi powstawał gwałtownie przeciw temu uznaniu, uważając w nim hańbę podwójną dla Włoch, już to dla tego, że osiągnięciem zostało za pośrednictwem Napoleona, przez co ten monarcha staje się poniekąd protektorem i opiekunem Włoch, już to, że nastąpiło w skutek „kokardy uniożoności“, którą sobie Włochy przypiąć musiały, rozpędzając na żądanie Rosji szkołę oficerów polskich w Cuneo. W tej samej mowie zarzucał Garibaldi cesarzowi Napoleonowi w dość obelżywych wyrazach, że się głównie przychylnia do podsywania wojny domowej w Neapolu przez nasłanie i wspieranie oddziałów rozbójniczych. O zamiarach Garibaldeggo znów krąży pełno pogłosek; twierdzą, że chce wyładować z ochotnikami swymi do małego portu greckiego Dragozimosto, tam połączyć się z ochotnikami greckimi pod dowództwem Grivasa i wpaść do Turcji, aby odciągnąć Turków od Czarnogóry. Fantazje Garibaldeggo nie dziwią nikogo i nikt z nich nie śmieje, bo to jest człowiek, który już dał dowody swojej wartości, a wszystko co czyni, czyni z poświęceniem dla

innych, bez najmniejszej chęci własnego zysku; ale szamotał się księcia Luciana Murata i jego strzeliste afekty do koczowniczo neapolitańskiej są po prostu obrzydliwe. Wystosował on do dzienników niektórych list, będący gwałtowną wykładką przeciw panowaniu Piemontczyków, które nazywa „ucieczką cudzoziemskim“. — Uznanie Królestwa Włoskiego ze strony Prus jeszcze nie nastąpiło, choć ma nastąpić niebawem; przyczyną zwłoki są podobno skrupuły zachodzące w najwyższych kołach gabinetu berlińskiego i obawy, aby Niemcy na tym uznaniu nie ucierpiały. W ostatniej nocy, jak mówi Temps, nie stawia minister Bern-torff wprawdzie żadnego warunku, ale waruje Prusom zupełną wolność działania, w razie gdyby Włosi zaczęli Austrię w Wenecji. Wenecja nie należy wprawdzie do rzeszy niemieckiej, ale uroda związkowa niemiecka stanowi, że jeśli jakie państwo zaczepionem zostało w części swojej nie należące do rzeszy, natenczas sejm związkowy może rozstrzygać większość głosów, czy cała rzesza ma powód wmięszania się do wojny. Minister Rattazzi miał, jak jedni twierdzą, odpowiedzieć, że przyjmie uznanie choć z takim zastrzeżeniem, jak drudzy zaś, że zrobił z swęj strony zastrzeżenia, dotyczące się neutralności, której Włochy spodziewać by się mogły od Niemiec. — Uznanie Włoch przez Hiszpanię może także nie zadługo nastąpić, zwłaszcza że przedwczoraj na radzie ministrów w Madrycie dotyczący wniosek podany został i dość łaskawe znalazł przyjęcie.

— Niektóre dzienniki francuskie twierdzą, że ponieważ król pruski odwiedził przeszłego roku cesarza w jego zamku Compiègne, przeto cesarz i tego roku odwiedzi króla w jego zamku w Poczdamie. Cesarz Napoleon spotka się także zapewne z cesarzem austriackim w Ems, albo w Karlsbadzie; gdyby zaś gabinet wiedeński przed wrześniem zdecydował się do uznania Włoch, natenczas miałby cesarz austriacki także udział w zjeździe monarchów, który się w Prusach odbędzie.

— Cesarzowa zwiędzała wczoraj ogromny i wspaniały hotel de la Paix, który, jak powszechnie twierdzą nie ma sobie równego w Europie.

— Z 46 biskupów francuskich, którzy w Rzymie nie byli tylko 6 czy 7 przystąpiło do adresu przez biskupów w Rzymie zebranych papieżowi podanego.

— Komisja, która ma rozpoznać wartość pretensji kupców francuskich do rządu meksykańskiego, zbiera się codziennie i pracuje w ministerstwie spraw zagranicznych.

— Korespondencye z Saigona potwierdzają wiadomość o zamiarze cesarza anamityckiego Tu-Duka zawarcia pokoju z Francją. Przybyło do Saigona już kilku ministrów cesarskich, którzy z admirałem Bonnard na statku Duperré odbyli 27 maja pierwszą naradę. Podobno cesarz ustępuje Francuzom 10 prowincji i płacić będzie 100,000 fr. miesięcznie do wypełnienia wszystkich warunków. Pokój zawiera głównie, aby się zabezpieczyć przeciw coraz liczniejszym nieprzyjaciołom wewnętrznym i dla tego przyjmie nawet załogę francuską w swęj stolicy.

**Paryż, 17 lipca.** Monitor dzisiejszy ogłasza sprawozdanie generała Lorencez z d. 11 czerwca, którego treść podaliśmy wczoraj. Donosi generał, że związek między Orizabą a Vera Cruz został przywrócony; zdaje się zatem, że czas niejaki był przerwany; głównie się do tego przyczynił generał Marquez, który, jak wiadomo, przeszedł już od początku samego do Francuzów. Lorencez obwarował Orizabę i spodziewał się co chwile napaści ze strony generała Saragosa, który rozłożył się z 10,000 ludzi pomiędzy Kumbres i Tekanalukat. Zresztą nic się prawie ważniejszego nie znajduje w sprawozdaniu urzędowym generała. Tymczasem le Phare de la Loire ogłosił list prywatny z Vera Cruz, równocześnie z owęm sprawozdaniem pisany; z owego listu dowiadujemy się, że położenie Francuzów w Meksyku nie jest do pozazdroszczenia; stan zdrowia w Orizabie wprawdzie bardzo dobry, ale za to żółta febra nadzwyczajnie się sroży w Vera Cruz; lud nigdzie nie sprzyja Francuzom i nienawidzi tych, którzy przeszli na ich stronę, mianowicie Almontego, któremu tylko bagnety francuskie jedną w mieście posłuszeństwo. Przyszło mu na myśl, jako tymczasowemu naczelnikowi rzeczypospolitej, wypuścić w świat jakieś papierowe pieniądze z Vera Cruz, które miały mieć obieg przymusowy; skoro tylko wyszło dotyczące ogłoszenie, natychmiast zamknięto wszystkie sklepy i sklepy w mieście i dopiero wojsko francuskie musiało gwałtem przymuszać właścicieli sklepów, w których sprzedają pierwsze potrzeby życia, do otworzenia; inne zaś handele ciągle były zamknięte. Almonte wysłał niedawno temu parostatek wzdłuż brzegów, aby w kilku miastach nadbrzeżnych i wsiach władzę jego uznano, wszędzie jednak parostatek wystrzałami przyjęto. Oddziały gerylasów dochodzą aż do samych bram miasta, włączając się bezustannie po całej przestrzeni między Orizabą i Vera Cruz. Generałowie Douai udało się wprawdzie przedrzeć szczęśliwie całkiem do generała Lorencez, ale kilka pociągów żywności, które z Vera Cruz wojsku posłano, Meksykanie całkowicie albo częściowo zabrali. Gdy jeden z nich napađnięty został, uciekli natychmiast żołnierze Marqueza, którzy towarzyszyli, a z trzydziestu Francuzów będących z nimi, kilku poległo, kilkunastu dostało się do niewoli z dwiema markietankami. Tych pojmanych Meksykane przywiązali do zabranych jaszczków, które potem w powietrze wysadzili. Właśnie kiedy parostatek wypłynąć miały z Vera Cruz spodziewano się tam, że nie tylko Saragosa uderzy na Orizabę, ale że inne oddziały meksykańskie przypuszczają szturm do miasta Vera Cruz.

— Ze Stambułu donoszą o wielkim pożarze, który na przedmieściu Pera zniszczył 7000 domów. W prowincji Damasku przeszło około 20,000 mieszkańców wyznania greckiego, z popamini swymi, do wyznania katolickiego.

— Książęta orleańscy (wnukowie Ludwika Filipa) hrabia Paryski i książę Chartres już wystąpili z wojska północnoamerykańskiego. Generał amerykański Hauter, który się zajmował wojskową organizacją murzynów, doniósł kongresowi, że ma już 40,000 murzynów pod bronią wymusztrowanych i gotowych.

**Paryż, 18 lipca.** Księżna Klotylda powiła syna. Concha przybędzie jako poseł hiszpański do Paryża. Jak donosi Patrie, sprzedał rząd meksykański za 8 milionów dolarów prowincję Sonara Stanom Zjednoczonym.

## WŁOCHY.

**Tryn, 17 lipca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej interpelował deputowany Lazzaro ministerstwo jak się rzecz ma z bandami, od których Neapolitańczycy ani chwili nie są wolni. Rattazzi odpowiedział, że bandytyzm utracił już obecnie zupełnie charakter polityczny i istnieje jeszcze tylko jako łupiestwo. Deputowany Petrucelli zauważył, że w gazecie urzędowej ogłaszane skąpe wiadomości, pomnażają jedynie obawę. Na to odrzekł Rattazzi, że podaje publiczności wyłącznie tylko fakta dokonane, ażeby nie wzburzać ludności. Na niedzielię zapowiedziane są nowe interpelacje dotyczące się Rzymu i Wenecji.

— Król Wiktor Emanuel przyjmował wczoraj deputację, która mu przyniosła życzenia izby poselskiej z powodu nastąpić mających zaślubin księżniczki Pii z królem portugalskim. Przyjęcie to było serdeczne, król jednakże wzmiankował, że nic go bardziej nie cieszy, jak kiedy rozmaite władze rządowe w zupełnej zgodzie ze sobą działają. Zarazem wskazał, że zawsze jest tego przekonania, iż oswobodzenie Włoch przez wolność nastąpi. Wyrażenie się to króla nazajutrz po zabraniu dzienników za ogłaszanie mowy powiedzianej przez Garibaldeggo do ludu palermitańskiego, jest bardzo charakterystyczne.

— Il Popolo d'Italia ogłasza następujący telegram Garibaldeggo z Palestru z dnia 8 lipca do Towarzystwa Italia Una w Neapolu: „Jak tylko będę mógł, przybędę. Wierzę ci, że o Neapolu zawsze pamiętam i żywo mnie on obchodzi. Wasze dobre zaśluszenie stowarzyszenie wiele zdziałało, postępujcie tak dalej utrzymując lud w zgodzie i zaufaniu.“ Komisja wykonawcza stowarzyszenia garibaldowskiego w Neapolu oświadcza, że nie ma nic wspólnego z intrygantami, którzy udają, jakoby upełnomocnieni byli przez Garibaldeggo do werbowania ochotników w imieniu exdyktatora.

— Generał Cialdini przybył tu onegdaj, nie wiadomo atoli dotąd, czy jego czy też generała Durando rząd wysłał jako posła do Petersburga.

— W Wenecji obchodzono uznanie Włoch przez Rosyę strzałami armatnimi; austriackie władze z obawą spoglądają na wzmaganie się wzburzenia pomiędzy ludnością. Również depeze z Rzymu donoszą, że Francuzi rozwinęli tam swoje siły na wielką skalę, ażeby zapobiedz ciągłym usiłowaniom do demonstracji; na kilku punktach Rzymu zagrzmiwały wystrzały armatnie; policja rzymska przedsięwzięła aresztowania. W pałacu zamieszkałym przez posła bawarskiego odbyła się rewizja u jednego z lokatorów; telegraf przestrzega, ażeby nie wierzo no rozsiewanej pogłosce, jakoby przystrzelenie domu odbyło się było u samego posła bawarskiego.

— O rozstrzelaniu Chiavonego, sławnego bandyty, donoszą dzienniki włoskie co następuje: „Tristany, karlista hiszpański,

stojący w żółdnie Franciszka II, otoczył bandę Chiavonego w d. 27 czerwca i wskazał go wraz z jego porucznikami na śmierć przez sąd wojenny. Rozstrzelano ich w tym samym dniu pod Trisulti wraz z trzema innymi bandytami. We wigilię tego dnia otoczył Tristany również bandę dowodzoną przez Tetego i łazał tak dowodząc głównego jak i poddowodźców rozstrzelał. Oskarżeni byli o spisek na życie Tristano i o spustoszenia w kraju poczynione. Chiavone i Teti liczyli około 160 ludzi, których Tristany rozbroił i wydał karabinierom papieskim.“ Tak opisują śmierć Chiavonego. Widać ztąd, że Tristano go powodowała zazdrość do uczynienia tego kroku. Obawiał się pewnie, ażeby Chiavone nie uzyskał z czasem pierwszeństwo w łaskach Franciszka II. W każdym razie wnioskować można iż bandytyzm wkrótce w prowincjach neapolitańskich upadnie, kiedy hersztowie pomiędzy sobą są niezgodni i jeden drugiego rozstrzelać każe.

**Turyń, 18 lipca.** W początku tego tygodnia w Berlinie wręczona nota gabinetu turyńskiego opiewa, że rząd włoski jest w stanie zapobiedz wszelkim nierozsądnym pokój europejski zakłócającym ruchom przeciwko Wenecji jak tego dał dowód przy eskpedycyi wymierzony przeciwko Tyrolowi; co się zaś dotyczy kwestyi rzymskiej wszyscy mężowie stanu od roku 1859 uznali, że kwestyą tę rozwiązać jedynie można moralnymi środkami.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 21 lipca.** Wczoraj w południe Straż Ogniowa przybrała w nowe oznaki, z wszelkimi przyborami, z kapelą w południe udała się przez Wielkie Garbary i ulicę Wodną na Stary rynek, gdzie przed ratuszem się uszykowała. Zarząd Straży, delegowani Straży ogniowej wrocławskiej, którzy umyślnie na tę uroczystość przybyli, oraz goście zaproszeni udali się na ratusz, gdzie na wielkiej sali zeszło goście wnie odnowionej sali w oleć magistratu i reprezentantów miasta, z swym przewodniczącym, p. radcą sprawiedliwości Tschuschke, po przedstawieniu imieniem deputacji, imieniem magistratu członek wydziału technicznego budownictwa p. Wollenhaupt ta w kolorach błękitnym i srebrnym, przedstawia na jedwabnym niebieskim tle srebrnymi gwiazdami posianem wśród obwódki arabeskowej i na szczytach drzewca zamieszczone te same godła, złożone z przyborów do gaszenia pożaru. Od szczytu drzewca wiszą dwie wstęgi błękitne z napisami w języku polskim i niemieckim: „Straż ogniowa miasta Poznania, dnia 20 lipca r. 1862.“ Jako przewodniczący zarządu imieniem Towarzystwa odpowiedział p. A. Krzyżanowski, przyjmując chorągiew. W końcu dodał życzenie, aby władze miejskie zechciały zaprowadzić sikawki nowej konstrukcji, ponieważ stare nie wystarczają potrzebom teraźniejszych. Na co przemówił pierwszy burmistrz miasta Poznania, tajny rada Naumann, wynosząc, iż jakkolwiek miasto Poznań ubogie w złoto i srebro, bogate jest poświęceniem swoich mieszkańców, czego między innymi dowodem właśnie istnienie tej Straży. Przemówił jeszcze powtórnie słów kilka p. Krzyżanowski, po czém deputacja udała się na ganek przed ratuszem, gdzie p. Krzyżanowski w mowie stósownej przedstawił członkom Towarzystwa chorągiew.

Następnie udała się Straż Ogniowa przy odgłosie muzyki długim pochodem w koło rynku przez miasto do Dębiny, gdzie się do późnego wieczora odbywała zabawa przeplatana mowami, śpiewem, ćwiczeniami, igrzyskami itp. Liczna publiczność pod szafasami i namiotami, na trawie zielonej i po lasku używała przechadzki i wczasu. O zmroku zapalili latarnie i pochodnie, Straż wróciła do miasta i z muzyką udała się naprzód przed miastem pierwszego burmistrza p. Naumann, następnie zaś odnószać chorągiew przed dom swego dyrektora p. Krzyżanowskiego, który u siebie podejmował zarząd i delegowanych wrocławskich.

— W zeszły piątek toczyła się przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apel cyjnego sprawa przeciwko proboszczowi ks. Rymarkiewiczowi z Kotlina o obrazę urzędnika publicznego ze względu na jego powołanie. Oskarżonego zaważwał landrat pleszewski o udzielenie sepultury, czemu jednakże ks. Rymarkiewicz mimo powtórzonych nalegań nie uczynił zadość, a to z tego powodu, iż nie zapożyczano go w języku polskim ale raczej niemieckim. W skutek tego landrat oznaczył kary pieniężne i ścigał je od oskarżonego na drodze egzekucyjnej, po czém obłożony sepulturę przesłał, ale zarazem w swem piśmie z d. 15 grudnia 1861 r. nazwał postępowanie landrata „beprzekładnem przesładowaniem“, i dodał, że tylko „gwałtowi“ ulega. Z powodu tych wyrażen wytoczono ks. Rymarkiewiczowi proces. W pierwszej instancji, w której obłożony tylko po polsku odpowiadał, a sąd nie chciał mu dać tłumacza, wskazano go na 15 tal. grzywien. Przeciwko temu wyrokowi apelował oskarżony, żądając, aby sprawę tę zwrócono jeszcze raz do pierwszej instancji, ponieważ wysłuchy jego powinny się być odbywać w języku polskim, jako w jego ojczystym języku, a to za pomocą tłumacza. Zaprzeczając ewentualnie w swym wywodzie, ażeby użyte przez niego wyrazy zawierały obrazę landrata i prosił o uwolnienie go od kary. W terminie przed senatem kryminalnym sądu apelacyjnego obłożony nie stawił się osobiście. Obróca jego odwoływał się w swęj mowie na równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego w W. Ks. Poznańskim przez prawo uznane i utrzymywane, że nie sędzia, ale język ojczysty jakim obłożony mówi, rozstrzyga w potrzebie o użyciu tłumacza. Postępowanie landrata uważa za nieprawne. Przeciwnie prokuratora król. sądziła, że tylko sędziemu przysługuje prawo rozstrzygnięcia o potrzebie użycia tłumacza, mianowicie że w obecnym przypadku notorycznie jest wiadomą, iż obłożony posiada język niemiecki. Władzom administracyjnym przysługuje prawo nadzoru nad duchownymi o ile ci są zarazem urzędnikami cywilnymi. Wyrażenia obłożonego zawierały obrazę. Sąd apelacyjny przychylił się do wyводу prokuratury, potwierdził wyrok zapadły w pierwszej instancji.

— Dnia 17 b. m. nabył wieś Sapowice w powiecie poznańskim położoną, na substacyi kupiec Salinger z Stęszewa za 64,000 tal.

— Onegdaj po południu spalił się na folwarku Galięc na trakcie z Poznania do Kobylpolu, dom komorniczy. Przyczyną ognia jak słychać znowu był tyle razy już ganiony zwyczaj zostawiania dzieci samych w mieszkaniu, podczas kiedy rodzice udają się na robotę. Chłopiec czteroletni znalazłszy zapalnik za piecem, potarł jedną i zapalił całe pudełko, a wystraszony chcąc ogień ugasić, włożył zapalone zapalnik pod pierzynę. W pożarze ztąd wszczętym byłoby tych dwoje zamkniętych dzieci zginęło, gdyby dekarz nie daleko pracujący spostrzegłszy walący się dym, nie był przypadk, a wybiwszy okno nie wyratowano, nadto stopiło się biednemu komornikowi krwawo zapracowanych 80 tal.

## Na stypendyum Lelewela.

Z przeniesienia tal. 123 i rubli pap. 7.  
Nadesłano: Ks. Kiliński tal. 6. — P. W. Twardowska z Kobyl-nik tal. 10.

Na ołtarz ś. Wojciecha wystawić się mający na Karlinie.  
Nadesłał p. Faustyn Haak z Nówca tal. 25.

Ręaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.



Nakładem i czcinkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.